

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [FRAGMENT UTWORU „ANIMA” RYSY – MUZYKA ELEKTRONICZNA]

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a gośćmi Audycji Kulturalnych są dziś Łukasz Stachurko i Wojtek Urbański, czyli duet Rysy, który dwudziestego sierpnia wystąpi na Dziedzińcu Kultury. Witam was bardzo serdecznie.**

ŁUKASZ STACHURKO: Cześć.

WOJTEK URBAŃSKI: Cześć.

MARTYNA MATWIEJUK: **I ja zaczęłabym może od tego, że bardzo dobrze ponownie was widzieć na scenie. Kilka lat temu ogłosiliście zawieszenie działalności, ale już w tym roku wracacie z nowym materiałem. Wasza debiutancka płyta jako Rysy, która ukazała się w dwa tysiące piętnastym roku, to był taki naprawdę bardzo, bardzo mocny początek i zastanawiam się w jakim kierunku chcielibyście, żeby ta wasza twórczość poszła na tym drugim materiale. Pytam oczywiście o krążek „4GET”, o którym mimo tytułu ciężko zapomnieć.**

ŁUKASZ STACHURKO: Wydaje nam się, że tak naprawdę to największą, taką cechą charakterystyczną naszych produkcji jest ot, że my mało planujemy i zasadniczo kiedy mamy ochotę robić muzykę, to wbijamy do studia, robimy i patrzymy, co nam tam wyjdzie. Jest mało planowania mało jakiegoś knucia i tak samo było i w przypadku „Travelera” i w przypadku „4GET” zwykle wychodzą po prostu rzeczy, które są odbiciem jakiegoś naszego stanu emocjonalnego i tego, co chcemy energetycznie przekazać i jest mało analizy. Trochę rozmawiamy sobie o muzie, inspirujemy się różnymi rzeczami, wiadomo, natomiast nie ma czegoś takiego, że ta płyta będzie bardziej taneczna, progresywna, taka i taka...

WOJTEK URBAŃSKI: Brak analizy nie oznacza braku świadomości. Mamy świadomość, gdzie jesteśmy i sobie świadomie się tam poruszamy po tych naszych rewirach, które lubimy i które nam sprawiają przyjemność, ale myślę, że nie ma w tym dużo kalkulacji i dużo jakiegoś tam wiesz wyrachowania.

ŁUKASZ STACHURKO: [wchodząc w słowo: co jest na przykład modne aktualnie.] Tym bardziej, że wydaje się, że polski rynek się rządzi własnymi prawami i obserwowanie trendów na świecie i aplikowanie tego na polskim rynku to się chyba mija z celem. W ogóle to się mija z celem, ale wybitnie na naszym poletku, więc lepiej zaufać sobie, robić swoje i po prostu lecieć, jechać bez trzymanki.

WOJTEK URBAŃSKI: Ale siłą rzeczy też zawsze my sami jesteśmy też w miarę zaktualizowani na rzeczy, które się dzieją, po prostu jaramy się muzyką, która jest świeża, więc siłą rzeczy też jakoś tam odnosimy się do tych trendów muzyki na świecie, ale to po prostu tak musiało być, po prostu sami jesteśmy pod różnymi wpływami też i tym co nas aktualnie inspiruje, i dlatego myślę, że w jakimś tam sensie się odnosimy do muzy.

MARTYNA MATWIEJUK: **No właśnie zastanawiałam się, jak się wam tworzy w duecie, no oczywiście, przelot artystyczny z pewnością macie znakomity, ale myślałam bardziej o samym tym procesie tworzenia. Czy to co dostajemy na płytach, to jest raczej wynik jakiś kompromisów między wami, długich dyskusji, dywagacji; czy to są jakieś takie sytuacje, które się wydarzają, jakieś iskierki, które po prostu wiecie, że to jest to i nie macie obaj żadnych pytań?**

WOJTEK URBAŃSKI: Znaczący my mamy po prostu taki utarty proces twórczy od pierwszej płyty, każdy robi właściwie to, w czym czuje się najlepiej i... nie, nie, tutaj nie ma jakiś wielkich sporów. My się dobrze bawimy przy tworzeniu każdej płyty, więc te procesy twórcze nam się nie kojarzą z jakąś mozolną pracą w studio i wielkimi wyrzeczeniami i dyskusjami, kłótniami; raczej każdy proces nagrywania płyty, to była dobra zabawa i właściwie trochę taka jak wakacyjna, z wakacyjnym vibem.

ŁUKASZ STACHURKO: W sumie to wydaje się, że tak dużo tej muzyki robimy, jak już się weźmiemy za tworzenie, że jest z czego wybierać i tak naprawdę czasem to gdzieś zdryfuje fascynacji bardziej Wojtka albo moich, ale obaj wiemy, kiedy Rysy to Rysy i kiedy to co wychodzi nam w studiu, co tam się rodzi, to jest właśnie to co spełnia nasze oczekiwania w stosunku do tego projektu i na tyle dużo takiej muzyki powstaje, że musimy to jakoś bardzo odsiewać. To po prostu tam jest i tak naprawdę dzieje się dosyć spontanicznie, tak jak Wojtek wspominał, mamy fajny proces, po prostu uzupełniamy się, tutaj nie ma jakieś walki i udowadniania sobie czegośkolwiek, tylko każdy robi swoje i po prostu w momentach, kiedy coś się wydarza, to obaj wiemy, że coś się wydarzyło i idziemy z tym prądem i rozwijamy to dalej. Wydaje mi się, że jest coś takiego jak brzmienie Rys i to jest coś absolutnie odrębnego od tego, co tworzymy działając solo i już chyba się tego nauczyliśmy w jakiś sposób, na początku to było bardziej intuicyjne i bardziej poszukiwaliśmy, teraz już pewnie bardziej świadomi tego, czym są Rysy; więc ta chyba efektywność też chyba wzrosła. Dużo szybciej powstał „4GET” niż „Traveler”. Wydaje mi się, że ilość roboczogodzin spędzonych przy „4GECIE” jeszcze w takich fajnych okolicznościach, bo my to tworzyliśmy w takich letnich albo po prostu wakacyjnych okolicznościach, to powstało dużo szybciej, jeżeli takie różnice między tymi dwoma albumami można byłoby wskazać.

MARTYNA MATWIEJUK: **A proszę brzmienia Rys, no to muszę się wam przyznać, że ja słuchając tej płyty, miałam niemały problem z tym, żeby ją tak jednoznacznie sklasyfikować i w ostatnim czasie dość trudno jest mi tagować taką ambitniejszą muzykę elektroniczną, co w sumie, w gruncie rzeczy całkiem dobrze świadczy o tych kierunkach i pewnie łatwiej byłoby mówić, z czego ta muzyka tak naprawdę wyrasta. Oczywiście inspirujemy się wszystkim, co nas otacza, ale gdybyście tak wskazać jakieś takie obszary z historii muzyki klubowej czy muzyki elektronicznej w ogóle, z których tak w pełni świadomie czerpicie, to co by było na pierwszym miejscu?**

ŁUKASZ STACHURKO: Wiesz na pewno siłą rzeczy ten rygor stopy na raz, który się w większości utworów Rys powtarza, czyli jest to ewidentnie muzyka klubowa, taneczna - tradycyjnie klubowa i taneczna, oscylująca wokół temp sto dwadzieścia pięć – sto trzydzieści pięć, a szczególnie sto trzydzieści...

WOJTEK URBAŃSKI: [wchodząc w słowo: Też „Traveler” prawie cały był...]

ŁUKASZ STACHURKO: [jednocześnie: Prawie cały był w tempie] sto trzydzieści. Na „4GECIE” też wiele jest utworów w sto trzydzieści, czyli takim trochę szybszym klubowym rytmie, więc na pewno muza klubowa. Na pewno myślę, gdzieś taka tradycja bardziej niemiecka w tym wszystkim była głośniejsza, ale też...

WOJTEK URBAŃSKI: Dużo jest sampli, organicznego brzmienia, więc tak naprawdę jakby wymieniać tak nazwami od gdzieś tam przy „Travelerze” to do Moderata bym gdzieś nas porównano.

ŁUKASZ STACHURKO: A teraz do [WOJTEK URBAŃSKI: jednocześnie: do Bicepa.] To jest po prostu chyba jakaś emocjonalność, obaj jesteście zapatrzeni w jakiś artystów typu, nie wiem, pewnie można wymienić Four Tet’a albo Floating Points, jeśli chodzi o takie bardziej organiczne podejście i jednak takie poszukiwawcze bardziej, bo to są artyści, którzy też mają swój klucz brzmieniowy, stawiają gdzieś tam na eksperyment, a z drugiej strony są piękne melodie i ta emocjonalność taka czytelna, nawet dla niekoniecznie wyrobionego słuchacza, to są takie mocne rzeczy emocjonalnie.

WOJTEK URBAŃSKI: No bo stylistyka to jest jedna rzecz, a druga to właśnie jest ta warstwa emocjonalna. I my te stylistyki nawet sobie czasem trochę zmieniamy i bujamy się od różnych inspiracji do różnych, ale jeśli chodzi o emocjonalność, no to ona jest stale jedna i właściwie bardzo Rysowa, ona jest i na pierwszej płycie i na drugiej, jest taka zawieszona emocja gdzieś pomiędzy smutkiem a szczęściem gdzieś dokładnie po środku, taka melancholia i wydaje mi się, że to jest taka rzecz stała, która w Rysach jest niezmienna.

ŁUKASZ STACHURKO: Tym bardziej, że jeśli my gdzieś dryfujemy w jakiś kierunek, że czujemy, że coś jest jak coś innego, gdy czujemy, że ta gatunkowość się pojawia, to najczęściej porzucamy takie pomysły, to nas nie interesuje. Fajna jest muzyka, kiedy jest taka [niezrozumiale], kiedy jest poza czasem, poza modą.

WOJTEK URBAŃSKI: Pamiętam, że jak robiliśmy pierwszą płytę to bardzo mocno wjechały trapowe brzmienia, chociażby beatów. Pamiętam takie rozmowy przy pierwszej płycie, w której świadomie nie używaliśmy tych hi-hatów trapowych, chociaż wtedy wszyscy dookoła tego używali, dlatego że – pamiętam to hasło, które padło w studio – właśnie dlatego że to co jest najbardziej modne teraz, jest pierwsze, które odpadnie. Idzie pierwsze na odstrzał, do zestarzenia się. Najmodniejsze rzeczy aktualnie, najszybciej się zestarzeją. Jeżeli teraz robiąc muzykę nie będziemy czerpać z tych najmodniejszych środków stylistycznych, tylko z tych mniej modnych albo w ogóle jakoś niezorientowanych w żaden sposób...

ŁUKASZ STACHURKO: [jednocześnie: W jakiś sposób trudnych do sklasyfikowania.]

WOJTEK URBAŃSKI: to prawdopodobnie dłużej przetrwa. Jeżeli teraz są modne, byłby modne jakieś konkretne brzmienia...

ŁUKASZ STACHURKO: [jednocześnie: Acid, teraz acid jest modny.]

WOJTEK URBAŃSKI: To z całą pewnością będzie to najmniej modna rzecz za, za...

ŁUKASZ STACHURKO: Szybciej niż się obejrzymy

WOJTEK URBAŃSKI: Za dwa czy trzy lata, więc sposób na bycie modnym na dłużej jest taki, żeby nie być modnym teraz.

ŁUKASZ STACHURKO: Zresztą czujemy, że... To było piękne w ogóle [śmiej] – dziaram.

[ŚMIECH WOJTKA URBAŃSKIEGO]

ŁUKASZ STACHURKO: Słuchaliśmy też [niezrozumiale] „Travelera” i fajnie się zestarzała ta płyta i te założenia, które mieliśmy – warto iść tą drogą. To nie jest najłatwiejsze, to wymaga większego zanurzenia i takiego już odpłynięcia totalnie i też zaufania sobie tak naprawdę, ale bardziej wytrzymuje próbę czasu i potem słucha się tak naprawdę tego, co jest najbardziej istotne w muzyce, a nie jakieś otoczki, jakieś skórki, która odciąga uwagę od meritum.

WOJTEK URBAŃSKI: No inna sprawa, że właśnie emocje się nie starzeją, emocjonalność w muzie – aż tak bardzo. Znaczą jakąś tam się starzeje, bo jak się posłucha rzeczy, które wzruszały ludzi pół wieku temu czy wiek temu, jakieś z bardziej klasycznych harmonii no to oczywiście czujemy, że to jest starsze; ale jednak koniec końców nie wiem, coś co jest wzruszające w latach pięćdziesiątych, będzie wzruszające w latach obecnych.

ŁUKASZ STACHURKO: Współczesnej muzyki takiej, nie? Już mamy taką erę od Beatlesów, kiedy jakoś to się tam ukształtowało.

WOJTEK URBAŃSKI: A w ogóle to jest taki off-topic, to najwyżej do edycji... Słyszałem o nowej emocjonalności teraz, że najmłodsze pokolenie nabiera to w takiej hiper ekstremalnej naiwnej formie, więc idziemy w tę stronę tak naprawdę, już ten kiczowaty hyperpop to co Sophie prezentowała swego czasu, to się rozwija w tę stronę bez ironii, bez prześmiewczości, po prostu zatopienie się w emocjonalności, to jest coś, co dotyczy teraz najmłodszych, więc wydaje się, że w ogóle świat zmierza obecnie w tym kierunku, więc wydaje nam się, że to po prostu dobry kierunek tak nawet zresztą.

ŁUKASZ STACHURKO: I podobno jest to najdłuższa odpowiedź na twoje pytanie, [śmiej] jaką kiedykolwiek mogłaś dostać.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak was słucham i mam takie wrażenie, że wy macie taką potrzebę pozostawania w jakimś takim stanie zawieszenia, jeśli chodzi o te stylistyki i te tropy muzyczne.**

WOJTEK URBAŃSKI: No i o emocje też właśnie, w żaden sposób staramy się nigdy nie przegiąć, nie dobić gwoźdźca. Wiesz, jeśli coś poszłoby w stronę właśnie trapu, no to nawet ewentualnie to gdzieś będzie się świecić w oddali, ale nigdy nie pójdziemy w to mocniej. Jeśli coś idzie w stronę bardzo jakiś groźnych emocji, to zawsze staramy się ją złamać czymś delikatnym i wrażliwym albo przynajmniej przestrzennym, z pojedynczymi przypadkami, kiedy lekko przekroczyliśmy naszą drogę środka. To był utwór „Father” albo utwór „Czo Oju” na tej płycie. Oczywiście czasami nam się zdarzy przegiąć i to są te najmocniejsze numery, ale ogólnie rzecz biorąc staramy się zawsze zrównoważyć.

ŁUKASZ STACHURKO: [jednocześnie: Pomiedzy.] To jest w ogóle słowo, które nam często towarzyszy, żeby być pomiędzy emocjami, żeby tak naprawdę znaleźć drogę środka, to nie jest dobre określenie, ale...

WOJTEK URBAŃSKI: Droga środka się kojarzy z czymś z kolei niezorientowanym, czyli miałkim, ale [niezrozumiałe] to nie o to chodzi.

ŁUKASZ STACHURKO: Szukamy ekstremów, ale nie idziemy w żadną ze stron, operujemy tymi ekstremami.

WOJTEK URBAŃSKI: Równoważymy je, że to o to chodzi w tej muzie i chyba to się sprawdza, bo też chodzi troszeczkę o to, że czasami, te rzeczy takie niezdefiniowane w jasny sposób dają więcej przestrzeni słuchającemu, bo to on troszeczkę to definiuje. Tak, jak coś nie jest w rzeczywisty sposób jasne, no to ktoś, kto tego słucha, może sobie tą pozostałą część dopisać, poczuć się jakoś.

ŁUKASZ STACHURKO: A to chyba też w sztuce tego szukamy, jako odbiorcy też, czy oglądając film czy słuchając muzy, czy idąc do teatru; wszystkie rzeczy, które nie są takie po prostu wypowiedziane konkretne, podane na talerzu, kiedy zostawiają coś, wychodzisz z kina i z trzema osobami rozmawiasz i każda ma inne rzeczy, inny odbiór, czasami w ogóle sprzeczny.

WOJTEK URBAŃSKI: Najlepsze niedomknięte formy filmów, niedopowiedziane rzeczy zawsze nas w sztuce najbardziej kręciły, bo to tak naprawdę jest wyjście w stronę odbiorcy, kiedy czegoś nie dopowiadasz, to go trochę zapraszasz do tego świata, kiedy stawiasz taką jasną „kropkę nad i” we wszystkim, no to okej, ktoś czegoś posłucha, ktoś coś zobaczy, dostał „kropkę nad i”, wychodzi do domu i zapomnijmy o sprawie.

ŁUKASZ STACHURKO: Szacunek dla odbiorcy też, nie? I w sumie wiara w to, że jest na tyle osadzony i jakoś czuje ciebie, że to będzie dla niego.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak, to posługując się językiem matematyki, można by powiedzieć, że zbiory nieostre są najciekawsze w sztuce. To co się nie zmienia, jeśli chodzi o wasz drugi album, tak jak na „Travelerze” zapraszacie gości, zapraszacie gości do współpracy, pojawia się niedawno debiutujący Michał Anioł, jest też Justyna Świąś, ale jest też jedna współpraca, która przynajmniej dla mnie wydała się niemałym zaskoczeniem. Takim naprawdę nieoczywistym spotkaniem, to jest Jakub Żytecki, którego możemy usłyszeć w utworze zamykającym waszą płytę, który pojawia się ze swoją gitarą i przyznam, że zdarzało mi się usłyszeć nieraz od twórców muzyki elektronicznej, że wzięli się właśnie za elektronikę, ponieważ choćby taka muzyka gitarowa, to jest temat, który został już wyczerpany, wszystko zostało w nim powiedziane, no i jest to dla nich zupełnie nieciekawego. Wy łączycie te dwa światy, które są, powiedziałabym, dość daleko od siebie. Muzykę klubową z muzyką gitarową. Bardzo śmiałe zagranie z waszej strony, zaproszenie Jakuba Żyteckiego na tę płytę.**

ŁUKASZ STACHURKO: Trochę właśnie poszliśmy tym tropem, tak szczerze mówiąc, że pomyśleliśmy sobie, bo byłoby najdziwniejszym, najbardziej nieoczywistym ruchem.

Co zrobić na takiej świeżej, wiesz, takiej cool płycie muzy elektronicznej? [śmiejąc się: No zrobić solówkę na gitarze.]

WOJTEK URBAŃSKI: Saksofon tenorowy się pojawił, ale jakoś nie trafiliśmy takiego asa.

ŁUKASZ STACHURKO: Tak. Także pomyśleliśmy, że zaproszenie gitarzysty i zrobienie utworu z solówką, będzie niezłą jazdą; ale też no oczywiście wiedzieliśmy kim jest Kuba...

WOJTEK URBAŃSKI: [jednocześnie: Zaprosiliśmy go konkretnie,] tego muzyka, tego instrumentalistę, który tak naprawdę pełni trochę rolę, tak naprawdę, wokalisty, można powiedzieć; bo to nie jest osoba, która się dograła do utworu, a my to potem skrzętnie pocięliśmy i poloopowaliśmy, tylko tam jest po prostu wypowiedź artystyczna.

ŁUKASZ STACHURKO: [jednocześnie: Wypowiedź.] Tak, on naprawdę tam opowiedział jakąś historię tym instrumentem. Naprawdę staraliśmy się bardzo minimalne ruchy dorabiać do tego utworu, bo nie chcieliśmy tutaj nic zepsuć, mówiąc szczerze.

WOJTEK URBAŃSKI: Tak, zaburzyć.

ŁUKASZ STACHURKO: Kuba ten numer naprawdę zrobił i wiedzieliśmy, że jest wybitnym gitarzystą i wspaniałym w ogóle artystą, naprawdę, jeśli jeszcze coś się może w Polsce czy na świecie dziać ciekawego w muzyce gitarowej, to na pewno Kuba Żytecki to udowadnia.

WOJTEK URBAŃSKI: Ale też ogromną siłą współczesnej muzyki elektronicznej jest właśnie, dla mnie takim gatunkiem, który przoduje, to jest crossover – pomieszanie wszystkiego i szukanie nowych połączeń, szukanie nowych dróg wyrazu. Tak dużo rzeczy już było, że naprawdę trudno czymkolwiek zaskoczyć, więc fajnie jest poszukiwać i tak naprawdę się otworzyć na nieznane, na dziwne. To nam... to zachęca do sprawdzenia takiej muzyki, jeżeli słyszysz muzyka elektroniczna i po prostu człowiek tutaj ze środowiska w sumie metalowego Kuba się wywodzi – wirtuoz gitary elektrycznej z solówką – no wydaje się to dosyć karkołomne połączenie, właśnie dlatego chcieliśmy tego spróbować i wydaje mi się, że w obecnych czasach, to jest często praktykowana sytuacja wśród ludzi, których szanujemy, obserwujemy – jest na to przestrzeń.

ŁUKASZ STACHURKO: Nietypowe, bo...

WOJTEK URBAŃSKI: [jednocześnie: Nie masz żadnych granic], nie masz żadnych schematów. Właśnie poza gatunkowo dzieją się najważniejsze rzeczy. Chciałem tylko dodać, że to nie jest ostatni utwór na płycie, bo na fizycznym wydaniu mamy bonus, o którym nikt prawie nie wie, tylko ci, którzy kupili płytę, ale warto o tym wspomnieć.

ŁUKASZ STACHURKO: Tam jest saksofon tenorowy.

[Śmiech MARTYNY MATWIEJUK I WOJTKA URBAŃSKIEGO]

ŁUKASZ STACHURKO: Dyspensa.store.

**MARTYNA MATWIEJUK: Dla tego saksofonu tenorowego, to ja odwiedzę za moment, chyba wasz sklep. A propos jeszcze tych crossoverów, to przypomniało mi się, że podczas ostatniej rozmowy z Wojtkiem w Audycjach Kulturalnych, kiedy mieliśmy okazję rozmawiać o twojej ścieżce dźwiękowej do Rysy, powiedziałeś o tym, że od lat towarzyszy ci zlewanie się muzyki z obrazem. Mówiłeś wtedy o tym, że niejednokrotnie obrazy inspirują cię do tworzenia dźwięków, a teraz ja odwróciłabym nieco ten schemat i zapytała cię o to, co widzisz, gdy słuchasz płyty „4GET”?**

WOJTEK URBAŃSKI: Wiesz co? No na pewno kolory i na pewno w ogóle te miejsca, bo to jest fajne, że my z Łukaszem się rzeczywiście na nagrywanie tej płyty spakowaliśmy po prostu w samochody i pojechaliśmy sobie w jakieś inspirujące miejsca, więc „4GET” powstał w paru miejscach, na paru działeczkach, takich polskich działeczkach – domek...

ŁUKASZ STACHURKO: Pandemiczny klimat, ale bardzo, bardzo fajne okoliczności: lato głównie, chociaż jeden zimowy turnus, ale tak to są takie pocztówki, nie? Każdy z tych utworów niesie te obrazy, ale oczywiście słuchacze pewnie wytworzą sobie jakieś swoje skojarzenia. Nie mniej jednak na pewno ta płyta jest też taka wizualna, jest kolorowa, o! Jest taka plastyczna, ma dużo różnych planów, przestrzeni, jest barwna, tego jestem pewien, a wydaje mi się, że dodatkowo to podkreślić może oprawa wizualna tej płyty, to jest coś z czego jesteśmy naprawdę szczęśliwi i dumni, że mogliśmy taką piękną pracę malarską otrzymać na okładkę od Tymka Borowskiego.

WOJTEK URBAŃSKI: Ale też pracę jeśli chodzi o stronę wizualną Konrada Tułaka, mamy taki tryptyk trzech klipów, które towarzyszą właśnie trzem singlom, z Justyną i jeden z Michałem, i „4FET” jeszcze tytułowy. Ponadto Kuba Matyka, który tworzy takie niesamowite, organiczne światy z kolei, takie bardziej technologiczne, ale świetnie rozumie tą muzykę, czuje; jest z nami od początku, bo przy pierwszej płycie też współpracowaliśmy.

ŁUKASZ STACHURKO: I on stworzył do „Czo Oju” i do „Animy” animacje i do „Night is New”. Także też mamy raczej stały zespół ludzi bliskich, którzy nam pomagają tę stronę wizualną, bo to też jest druga odpowiedź na twoje pytanie, a propos strony wizualnej. Ta strona wizualna, zawsze była dla nas ważna i staraliśmy, że żeby jeszcze ten świat dźwięków miał pewne dopełnienie w sferze wizualnej.

MARTYNA MATWIEJUK: A ponieważ my dzisiaj rozmawiamy pomiędzy waszą jedną a drugą próbą, między jednym koncertem a drugim; to nie mogę was z ciekawości nie zapytać o to, który z utworów jak dotąd sprawdza się najlepiej na scenie?

WOJTEK URBAŃSKI: Z wokalnych to „88”.

ŁUKASZ STACHURKO: Z Michałem Aniołem [śmiech]

WOJTEK URBAŃSKI: Ludzie śpiewają, to jest bardzo fajne, czekaliśmy na ten moment, żeby to zderzyć z odbiorcami. Moim faworytem jest „Anima”, po prostu uwielbiam ten numer i to jest też brzmienie, za którym chciałbym podążać, to jest moim zdaniem coś najbardziej... chyba twoim też, tak jak rozmawialiśmy.

ŁUKASZ STACHURKO: Tak, oboje chyba mamy do tego utworu... ale scenicznie to żre jeszcze kilo.

WOJTEK URBAŃSKI: [jednocześnie: Kilo.] Kilo jest tak naprawdę taką breakową bombą emocjonalną i ludzie też tracą przy tym zmysły, no i też „4GET”, który gramy na końcu, ostatnio też pozamiatał, strasznie.

ŁUKASZ STACHURKO: No.

WOJTEK URBAŃSKI: Wygląda na to Łukasz, że cała nasza płyta po prostu...

ŁUKASZ STACHURKO: Ach, jesteśmy wspaniali po prostu, świetni.

WOJTEK URBAŃSKI: [śmiejąc] Te nasze utwory często są skonstruowane właśnie tak, żeby zamiatać troszeczkę na scenie, no i ze sceny jeszcze.

ŁUKASZ STACHURKO: Trochę tak wyszła ta płyta też, bo w przypadku pierwszej płyty trochę też i więcej z wokalistami współpracowaliśmy, a teraz był taki głód pracy, że się zamknęliśmy w studio i chyba obaj po prostu teraz trochę bardziej zmierzamy w kierunku takiej funkcjonalnej muzyki, która poza tym, że da się jej słuchać w jakiś okolicznościach typu, nie wiem, oglądając gwiazdy na niebie albo jadąc samochodem, to świetnie się sprawdza też zbiorowo i działa po prostu. Ma tą funkcję taką, żeby porwać do tańca i taki też jest „4GET”. Jest mocniejszy bardziej zdecydowany i to idąc takim tropem też live, który przygotowaliśmy, żeby ograć „4GET”, remiksy utworów z „Travellera” są już na te modłę przerobione i tak naprawdę ten live fajnie się buduje, mamy już pierwsze koncerty za sobą i pierwszy kontakt z ludźmi. Testujemy po prostu nowe rozwiązania i na pewno bardzo polecamy się do posłuchania nas na koncercie na żywo.

WOJTEK URBAŃSKI: Naszych recitalach.

[W TLE ŚMIECH MARTYNY MATWIEJUK I ŁUKASZA STACHURKO]

WOJTEK URBAŃSKI: [śmiejąc się: Polecamy nasze recitale.]

MARTYNA MATWIEJUK: **No właśnie ja chciałam powiedzieć, że z jednej strony dla was to był głód pracy, ale w tym czasie publiczność też zdążyła zgłódnieć i zatęsknić za tymi koncertami, za muzyką na żywo, za tańczeniem, za takim wspólnym przeżywaniem muzyki również. Także będą Państwo mogli stracić głowę przy utworach z „4GET” również na Dziedzińcu Kultury, już dwudziestego sierpnia duet Rysy wystąpi na deskach dziedzińca. Łukasz Stachurko i Wojtek Urbański dziś w Audycjach Kulturalnych byli moimi gośćmi, za to nasze dzisiejsze spotkanie i zapraszamy oczywiście na koncert.**

WOJTEK URBAŃSKI: Zapraszamy, dziękujemy Ci bardzo.

ŁUKASZ STACHURKO: Pięknie dziękujemy.

♪ [FRAGMENT UTWORY „4GET” RYSY – MUZYKA ELEKTRONICZNA]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.